

## Rozdział 60: Cios

– Ty! – Brązowy minotaur o niespokojnych, szarych oczach, stojący po przeciwnej stronie klaustrofobicznej, drewnianej szopy, skierował włócznie w stronę pegaz. – Próbujesz uszkodzić pompy!

– Eee... – Rainbow Dash popatrzyła na niego, zdumiona, zza “kaptura” jej okrycia. – Nieprawda.

– A właśnie, że prawda!

– Ale mówię, że nie.

– To czemu trzymasz kopyta na bocznym zaworze?!

– Yyy... – Rainbow spojrzała z niedowierzaniem na trzymany przez nią metalowy przedmiot. – To jest to coś?

– Oczywiście!

– Dobra, to gdzie jest główny zawór?

– Tam, na prawo.

– Ach! Dzięki wielkie...

– Yyych... Nie! – W powietrzu rozległ się świst, gdy strażnik machnął ostrą jak brzytwa włócznie tak, że znalazła się tuż pod pyskiem Rainbow. – Kopyta na podłogę! – burknął, spoglądając na nią z góry onieśmiałającym wzrokiem. – Nie pozwolę ci sabotować zaopatrzenia kopalni w wodę na mojej zmianie!

– A kto powiedział, że chcę sabotować to wasze zaopatrzenie?

– A co innego możesz tu robić?

– Wszystko, tylko nie to!

– A czemu niby mam ci wierzyć?

– Eee... Bo jestem kucykiem? “Pokój, miłość, tolerancja” i te sprawy?

– Jesteś butnym intruzem i doprowadzę cię do Nadzorcy Thunderhorna!

– Nawet nie wiesz, co znaczy to słowo.

– Które? “Thunderhorn”?

– Nie, “butny”.

– To przymiotnik, którym określa się osobę bezczelną, o nieprzyzwoitych cechach.

– Ooo... A ja myślałam, że chodziło o coś podobnego do buta.

– Ani drgnij...

– Bo tam, skąd pochodzę, to zimą trzeba jednak mieć coś na nogach, bo inaczej jak nie przeziębienie, to – o rany – jakieś inne choróbko...

– Zamkniesz się w końcu?!

– Hej, mam prawo mówić, co myślę! Nawet jeśli myślę o niczym!

– Jesteś aresztowana! Nie próbuj mi wmawiać, że znasz jakieś prawa!

– Tak się tutaj to wszystko odbywa?

– Znam dość dobrze metody Thunderhorna.

– Serio? – Rainbow Dash wskazała kopytem za ramię minotaura. – Może powinieś poprosić go o kurs doszkalający?

– Nie nabiorę się na to.

– Niby na co?

– Na podstęp, który ma sprawić, bym się odwrócił.

– Jaki podstęp? Farthorn stoi tuż za tobą!

– Thunderhorn! I nie pomyślałaś, że gdyby tu był, to wrzasnąłby już coś, wkurzony?

– Wątpię, by mu się to udało po ukąszeniu w usta przez skorpiona.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Jest teraz spuchnięty jak balon!

– Naprawdę? – Minotaur zerknął za ramię...

Rainbow Dash popędziła przez pomieszczenie, zakręciła się i dwiema nogami uderzyła go w klatkę piersiową.

Minotaur padł na futrynę drewnianej szopy, wrzeszcząc.

– Ha! – Rainbow Dash unosiła się nad nim, uśmiechając się szyderczo. – I tak to jest, gdy minotaur próbuje nie wachać kupy podtykanej mu szpadlem pod nos...

Szlag! – Zrobiła unik w ostatniej milisekundzie. Rzucona włócznia przeszła jej grzywę, ścinając parę tęczowych włosków. – Piórrrrr...

– Zaraz sprawię, że będziesz pluć sianem przez dziurę w czole! – warknął minotaur, stanąwszy z powrotem na kopytach.

– He, he, he! – Rainbow przytrzymała się za brzuch, wciąż będąc w powietrzu. – “Pluć sianem przez dziurę w czole”! Podoba mi się! Nie obrazisz się, jak sobie to pożyczę? – W płucach zabrakło jej powietrza, gdy minotaur założył jej blokadę. – Hyyy... Wolałabym jednak od ciebie coś innego, może szklankę cukru?

– Dostarczę cię do Thunderhorna w kawałkach!

– Hyyy... Ta... – syknęła przez zaciśnięte zęby Rainbow. – Co to tego... – Machnęła ogonem niczym batem i trafiła nim minotaura prosto w krocze.

– Aaaa! – Stwór zatoczył się.

– Yyych! – Pegaz wysunęła skrzydła zza okrycia. Utrzymała równowagę, sprawiając jednocześnie, że chyboczący się już minotaur fiknął koziółka.

– Oooj! – Potoczył się po podłodze i zakręciło mu się w głowie.

– Tak! – Rainbow skoczyła na kopyta, chytrze spoglądając w jego kierunku. – I to cię powinno nauczyć, że duże rogi to nie wszys...

Ten sięgnął do góry i brutalnie próbował ją chwycić.

– Aaaa! – Odleciała do tyłu i z impetem uderzyła o drewnianą ścianę.

Minotaur wstał, marszcząc czoło, a jego nozdrza rozszerzyły się.

Rainbow skrzywiła się i gdy przestała już widzieć gwiazdy przed oczami, sięgnęła po swe okrycie.

Stwór poszarżował ku niej, krzycząc.

Rainbow Dash zrzuciła z siebie pelerynę, odleciała na bok i rzuciła kocem prosto na twarz minotaura. Oślepiony, niezdarnie uderzył o znajdującą się za pegaz ścianę.

– Ole, byczku! Ha, ha! – Wyszczrzyła zęby w uśmiechu. – Łapiesz? Bo jesteś...

Rozdarł koc i spojrzał na nią.

– Szlag – powiedziała, pocąc się.

Sięgnął do stosu leżących luzem, zardzewiałych zaworów. Warknąwszy, zaczął nimi rzucać niczym zabójczymi dyskami.

Wstrzymała oddech, lecąc w tę i we w tę, zręcznie unikając trafienia. Gdy rzucony został ostatni już zawór, zrobiła beczkę, chwyciła przedmiot ogonem, zakręciła się i odrzuciła go tam, skąd przyleciał.

Wpatrując się weń lodowatym wzrokiem, minotaur chwycił go zębami, wgrzyzł się w niego i złamał zawór na pół. Następnie parsknął i strzelił knykciami.

Rainbow Dash wciąż się unosiła, patrząc na niego z niedowierzaniem.

– Ta, to chyba lepiej już sobie pójdę. – Próbowiła odlecieć... ale poczuła tylko, jak wróg ją odciąga, trzymając ją za ogon.

– Zmienię cię w klej, kucyku! – syknął, ciągnąc ją ku sobie.

– Yyyych! – Machała i machała skrzydłami, próbując wyrwać się z jego uścisku. – Gdybym dostawała bita za każdym razem, gdy... – Kolejny raz została przyduszona. Żyłki na jej oczach stawały się coraz wyraźniejsze. – Szlag! Mógłbyś mi choć raz pozwolić dokończyć powiedzonko?! – mruknęła. Wydając ostatnie tchnienie, brutalnie wierzgnęła kopytami, uderzając go hakiem.

– Aaaa! – Minotaur zakręcił się pod wpływem ciosu i chwiejąc się, nadepnął na kawałek zaworu, po czym padł twarzą na kupę rur. W powietrzu rozległ się brzęk, a potem syk o wysokim tonie. – Yyyych... Yyyych... Cholercia...! – warczał i jęczał.

Rainbow Dash wyciągnęła szyję, by dowiedzieć się, czemu. Z poziomu sufitu ujrzała minotaura, który upadł tak, że jego rogi zakleszczyły się w najgrubszej z rur. Niektóre ze znajdujących się wokół niego przewodów ugiwały się, wypadały z nich nity i rozpadały się na łączeniach. Powietrze wypełniła para, podczas gdy mnogie tarcze na panelu kontrolnym przepompowni zaczęły świecić na czerwono.

– Utknąłem! – krzyknął minotaur, szarpiąc się i miotając. – Ty cholerna końska kupo! Pomóż mi się wydostać!

– Eeee... – Rainbow Dash zerknęła na wibrujące rury. – Eeee... – Spojrzała na turkoczące, nabrzmiałe, coraz to gorętsze pompy. – Ta, chyba sobie odpuszczę. – I odleciała niczym smuga.

– Przeklinam cię, ty chmurny pomiole! Przeklinam cię... – Jego głos zagłuszony został coraz głośniejszą kakofonią eksplodujących rur.

W międzyczasie Rainbow Dash udało się już wylecieć z szopy. Niektóre minotaury z trudem łapały oddech i krzyczały na jej widok. Jej samej to nie obchodziło i poleciała prosto ku centrum kamieniołomu. Minęło ledwie dziesięć sekund, gdy za nią rozległa się ogromna eksplozja. Fala uderzeniowa przycisnęła do

ziemi wszystkich, w tym i Rainbow. Drżąc z bólu, przebijała się przez morze żwiru. Podparłszy się, spojrzała w górę i ujrzała krzyczącego, poparzonego przez parę strażnika, lecącego niczym pocisk. Wylądował z jękiem na kupie wiórów znajdującej się na przód od pegaz.

– Ha! – Rainbow Dash szeroko się uśmiechnęła, podczas gdy wokół niej latały odłamki drewna i metalu. – I co powiesz na taką butę, ty chodzący worku z gazem?! – Odwróciła, spojrzała przez ramię i uśmiechnęła się. – Ha, ha, ha, ha...

Z miejsca eksplozji pompy zaczęła rozchodzić się wysoka na piętnaście stóp silna fala wody, kierująca się prosto ku Rainbow.

– ...Aaaaa!